



KRYSTYNA SŁOBODZIŃSKA, DANUTA REIDYCH,  
BARBARA DUNIN, STANISŁAWA STRACHANOWSKA

## Lepiej późno niż wcale

(fr. Szopki Zakopiańskiej 1987)

Hej! Witajcie!  
W szopce winny być głowy,  
głowy do połoby,  
stare już pozłacane,  
z nowymi kłopoty.  
No, to się dogadajmy  
do samego końca,  
wskrzyszając dla was  
kawalek „Zaskróńca”.

„Zaskróńce” to jest, wiecej,  
jeden wielki ogon  
(do strawienia zaskróńca  
wystarczy samogon).  
A że trudno dzisiaj  
o głowy na urządzie,  
niekzie nom na urządzie  
roz ogon zaszędzie.

Do szopy Zakopianie  
tradycjo dobra, wróć!  
Choć wszystko pozmieniane,  
my się nie damy truć.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 1, 2, 3, 4 „BIAŁEJ IZBY”)

**T**rysnęła gorąca woda. W środku niekci podhalański — jakby sama natura chciała wynagrodzić nieurodzajność skąpskiej gleby, dokuczliwe chłody długo przed kalendarzową zimą i prawie do maja, ranne przymrozki od końca lipca. Gdy trysnęła — głośno było o Bańskiej, potem nieco ciszej, w 1982 r. odwiert ochrzczony „Bańska IG — 1” zamknął i znów ciszej, a przez kilka następnych lat zainteresowania tym przyrodniczym fenomenem podjęły okresowo różne publikacje.

Woda o temperaturze 72 st. C na wypływie — prezent, w naszych warunkach klimatycznych — wartości nieoszacowanej. Ale takie prezenty bywają kłopotliwe; brak nam doświadczeń w spożytkowaniu ciepła z wnętrza ziemi.

„Artyzajska woda geotermalna z „Bańskiej IG-1” stwarza dużą szansę dla Podhala i całego kraju. Należy uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, aby szansa ta nie została zmarnowana” — pisał w grudniu 1983 r. profesor Julian Sokolowski.

Inni wiedzą już, do czego nasileniej zapracę energię geotermalną: w USA, Włoszech, Meksyku, Japonii, ZSRR, Finlandii, Turcji wykorzystują ją elektrownie. Węzry wiera otwory głębiej na 2000 m — gorące wody w baze-

ANNA SZOPIŃSKA

## Odwiert

nie panofakian służą do ogrzewania szklarni. Przewidziano, że w 2020 roku udział energii geotermalnej w światowym zużyciu energii wyniesie 5-10 proc.

Zwzawyższy te fakty i prognozy, przynależało, że natura odwarowała nas hojnie. Bańska leży mniej więcej południe wielkiego zbiornika żorczych wód. Podziemne jednorożca prawopodobnie od Zakopanego (Aniłowka) po Nowy Targ, i od Jabłonki po pielnicki pas skalowy.

Wody tej, przy eksploatacji zbiornika jedynym otworem o wydajności 525 600 m sześć. na rok (60 m sześć. h) wystarczająco na 19025,8 lat, dziesięćma otworami na 19025,8 lat, stoma otworami — na 190 lat!

Jest możliwe także 10-krotnie i 100-krotnie zwiększenie wydobywa, warunk: wylacanie wykorzystanych wód z powrotem do złoża. Perspektywa tyjeł imponująca, co nierealna, bo jeden odwiert kosztuje, bagatelka, 200-300 mln złotych. Jednak zasobność zbiornika przeważa na ogólnie w sezonie opalowym 130-tyśięcnej, a w szczytce zimowym 75-tyśięcnej, a w szczytce zimowych opalowych warto chyba rozważyć. W powietrzu — odpowiadałomni sady i dymu, z ciepłej wody mogłyby też korzystać okoliczne zakłady przemysłowe.

Inne przeliczenie: „Woda podziemna na ogrzanie ok. 5000 m kw. szklarni przy szmarokowych warunkach atmosferycznych”.

Marzenia Baryki o szklanych domach spełniłyby się w przybliżonej postaci: na zboczach, pagórkach, w dolinach, na nieużytkach — wyrastają ciągi szklarniowe, przepływa ciepła woda, ogrzewa powietrze i glebę. Teraz metry kwadratowe ziemi pod szkłem można przeliczyć na kilogramy pomidorów, ogórków, główki sałaty. Pożebie, krajina „kroków, ptoków i potoków” staje się „warzywnym rajem”. Gdy Eldorado łatwo sobie zbudować na zagonie lub na stromej łące z „szklarni” — pewnie mało kto jeździłby już za Wielką Wodę — również szybko wzbogaci się na gorące.

I jeszcze jedna, też istotna, charakterystyka wody z Bańskiej:

„... jest barwy żółto-brunatnej, opalizująca, zawierająca wyciępny osad (...). Na smęć pozostałość składają się głównie jony sodowe, potasowe, wapniowe, magnezowe, oraz żelazowe. Z anionów głównymi składnikami są: siarczynowy, chlorowy, wodotlenkowy. Op. przez wędę wspomnianych składników woda zawiera kwas metaborowy i metalizermowy, zawiera również pewne nienależące ilości metali ciężkich”.

Tyle analiza laboratoryjna. Jednak w trakcie badań i opracowywania „Studium” uzyskano dodatkowe informacje. Między innymi te, że „woda posiada własności lecznicze”. Ciepłe kąpiele siarczane korzystnie wpływają na przemiane materii, pomagają przy niewydolności serca i układu krążenia, przy gościu stawowym i mięśniowym.

Nie zbudujemy pewnie drugiego Zakopanego, Clechocińska czy Swoszowice, ale po odebraniu ciepła w wymiennikach — schłodzona woda świetnie nadaje się do wykorzystania w basenach kąpielowych, a zespół rehabilitacyjno-leczniczy też chyba nie przekreśla naszych możliwości wykonawczych, nie wymaga astronomicznych nakładów.

To, co stanowi o własnościach leczniczych wody — silne zmniejszanie — przesądza jednak o jej niezdatności do spożycia. Woda z Bańskiej jest agresywna, zwiększa korozyjność metali, wymaga specjalnych rur. Nie można wykluczyć „zarastania” otworu. — Coś dzisiaj na naszą siećokręć — powiada Stanisław Sopiara, dyrektor nowotarskiego RPKG — przedsiębiorstwa, które wicegołowa nowocześnie wyznaczony na bezpośredniego inwestora zadania: „zagospodarowanie wód geotermalnych z odwiertu „Bańska IG-1” i użytkownika lokalę odwiertu. Komentarz niech będzie odpowiednio skąpił opinii prof. Sokolowskiego:

„... niewłaściwe postępowanie z wykorzystanymi urządzeniami spowodowanymi na otworze, jak też brak konserwacji przez dłuższy okres — może doprowadzić do zniszczenia zabezpieczeń i niekontrolowanego wypływu gorącej wody, co może spowodować duże zagrożenie dla środowiska mieszkańców Biłego Dunajca”.

Tu trzeba dodać, że w przypadku „potopu” ucierniałby przede wszystkim mieszkańcy najbliższe, a więc Stadlary i Nowy Targ.

Nad jedyną jeszcze uwagą warto się zatrzymać:

„Eksploatacja odwiertu bez powrotnego zrnu wydobytanych wód do złoża — może spowodować zmniejszenie ilości wody zawartej w podziemnym zbiorniku i doprowadzić do zak-

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2)







ANNA SZÓPIŃSKA

# Odwierci

skania niezbędnych doświadczeń i wykonania dalszych teoretycznych i technicznych wypróbowanie możliwości uzyskania większych ilości wody o wyższej temperaturze (średnio 100 st. C) — wykorzystanie jej do analogicznych celów w łangek miejscowości Podhala. Celem sprawozdanej realizacji jest: zapewnienie właściwej ochrony środowiska przyrodniczego, proponując utworzenie Społecznego Komitetu do Wykorzystania Energii Geotermalnej w ramach istniejącego Związku Podhalan lub PRON.

W styczniu 1984 trzy warianty wykorzystania wody (budowę bazy wycozkowo-leczniczej, budowę szklarni i przeniesienie wody w celu komunalno-bytowej rozprawy jednak alternatywnie, nie łącząc. Wziewojna nowościadek informował potem na piśmie Centralny Urząd Geologii:

„...J. J. Podjętą decyzję wykorzystania ciepła (zn. wod termalnych) do celów przygotowania ciepłej wody użytkowej dla os. Równia Szafarska w Nowym Targu, z jednoczesnym zrzutem wody poprzez baseny kąpielowe do rzeki Białej Dunajce.

W piśmie z 5.10.1984 r. znajduje się uzasadnienie tego kroku:

„Możliwość podjęcie województwa sporządzonej planowej działani w kierunku wykorzystania odwiertu do celów komunalno-bytowych.

Wtedy mówią się jeszcze o centrum rekreacyjnym w bliskości osiedla Równia Szafarska. Później chyba niebezpieczne było wspomnieć o basenach kąpielowych mieszkańców osiedla, które dotąd nie ma szkoły. Rozważano także, czy gorąca woda popłynie dla Nowego Targu (ze zrzutem do Dunajca) czy do Zakopanego (z załazaniem do otworu „Zakopane IG-27). Za doprowadzeniem

odwiertu „Zakopane IG-27” porażka sprawdzić chłoność wapieni numulitowych i możliwości załazania do nich wykorzystanych. Przy okazji obadwa się kierunku przepływu wód wlewnych i ich oddziaływanie na źródła w strefie przytatrzańskiej. Pótem powstanie rurociąg doprowadzający wodę pitną z Zakładu Udziałniaków Wody w Szafarskiej do Bańskiej i doświadczać na stacji wapieniokwaśnej w pobliżu odwiertu. W projekcie rurociągu doproważające ciepła wody użytkową do osiedla Równia Szafarska. Koneczny będzie także odwiert do załazania i łak wody w celu wapieniokwaśnym pasem szklarniowa o odwiertem „Bańska IG-1”.

Dalsze etapy do doprowadzenie wody geotermalnej do Zakopanego i budowa stacji budowy oddzielających w Białym Dunaju i Poroninie; jeszcze jeden odwiert eksploatacyjny; by zwiększyć dostawę wody do Zakopanego; budowa stacji pomp i sieci rurociągu w rozprawy wodę użytkową w Zakopanem. O terminach realizacji poprzedzających etapów mówić za chwilę, bo znamy na razie tylko termin wykonania projektu technicznego — „nie później niż do końca 1987 roku”.

Radził prof. Sokolowski w jednym z wywiadów, by, jeśli nie mamy pieniędzy, wykorzystywać wodę na cele rekreacyjne, pobudować szklarnie (przy finansowym współudziale zainteresowanych rolników), ogrzewać miejscowości po drodze i chętnie zakładają przemysłowe. Bariery finansową dąłoby się może pokonać, zawiązując spółkę udziałową różnych przedsiębiorstw.

Musimy wszakże pamiętać, że czas nagli, a Norwid z pomroki dziejów napomina:

Bo nie jest świąt, by pod korcem stali,  
Ani sól ziemi do przyspar kuchennych.

Pierwszą połowę tej prawdy jakbyśmy zrozumieli, drugą — chyba jeszcze nie do końca.



Ustalenie o tym ważne, że w sposób jednoznaczny, konkretny i chyba już ostateczny określa sposób wykorzystania wodnej energii, czyli przedzielenie na pewne etapy. Poniżej przytoczmy „realizację” optymalnych bywa już nielazalną, wybrano koncepcję realną, „ekonomiczną” (zn. oszczędną), choć trudno ją jeszcze nazwać rozwiązaniem kompleksowym. Jakimś kompromisem jest ono o tyle, że alternatywnie obu pomysłów uwzględniono „etapowością” a wykorzystanie wód (zdecydowało narazie charakter doświadczeń).

Próbę przesłania wody na Antałowie (z odwiertu „Zakopane IG-1” do

zawil się w domu zamawiającego, wziął stosowną należność, powiedział parę okrągłych zdań i tyle go widziano.

Magdalena M. z Zakopanego jest osobą mieszkającą samotnie. Jej wiek i stan zdrowia nie pozwalały na to, aby zgłaszać, rozporządzać, skłekać i składać „optymalnych” Nieraz jednak potrzebna zmusza do wysiłku. Z konieczności udala się pani Magdalena pewnego dnia do działki opalowego, ale nie było akurat

dysław C., choć w pełni zaopatrzonej był niezgorzej, doszedł do wniosku, że dostatek nigdy nie zawodzi. Dał dobroczyńca pieniądze i dowód osobisty, po czym na dostawę w spokoju oczekiwał. Dostawa jednak nie nadchodziła. Widać było, że wąż w przygnalnym doletywała i wytopił, iż oszust w jednej z sąsiednich ul. Reście zrobił już funkcjonariusze milicji z RUSW w Rabce. Pewnego poranka nakryli oni śladę smacznie Hieronima S. Pan Hieronim wizytą milicji nie zdziwił się wcale. Grzeźnie poddał się poleceniom funkcjonariuszy. Miał tylko jedno życzenie: by milicjanci pozwolili mu uszyć przesyłkę. Chociaż milicjanci — napęli w piecu. Milicjanci prosbie nie odmówił Hieronim S. wyciągnął z kieszeni notes, którego kartki miały mu posłużyć do rozniecienia ognia. Pilnującego milicjanta zdziwił jednak, dlaczego do rozpakowania służek solidnie wyglądający notes, a nie stare gazety. Zabrał więc notes od pana Hieronima i zrozumiał, że w rękach ma dowód rzeczowy. Przeszukawszy notes, funkcjonariusze Hieronima S. pozwolili na znalezienie dowodów osobistych kilku osób, którym pan Hieronim obiecał dostawę węgla, kołsu i materiałów wapieniokwaśnych.

Hieronim S. był istotnie z zawodu kierownikiem. Próbował w starszym w jednym z wywiadów decyzyj o poruczeniu facha kierownicy niebagatelnej roki odebrać alimenty, które wyrokem sądu miały być na nieletnie dziecko. Pracę poruczył, aby komornik nie mógł go ścigać. A że nieopatrzenie wpadł, to już sta wzięcia.

## opłk. Czesława Głińskiego

Od lat Stanisław N. podczas pobytów w pobliskiej Rabce wstępował na kwaterę „Malgosi” na osiedlu „Kufkowe. Pivo ma to do siebie, iż po wypiciu kufelka jednego i drugiego człowiek szuka towarzyszki. Podczas kilkurocznego i listopadowego pobytów w „Malgosi” Stanisław N. znalazł się w nieznanym towarzystwie. Gdy rozmawiano o pogodzie tematycznym, że jedną z bolączek, których, które w ostatnim okresie go dół poważnie trapią, jest brak dostatecznej ilości węgla niezbędnej do dnia przetrwania zimowych mrozów. Wtedy jeden z gości szepciem zapytał Stanisława N., na jaką ilość czarnego kruszcu opiekwa lewo zamknął, że jedną z bolączek, których, które w ostatnim okresie go dół poważnie trapią, jest brak dostatecznej ilości węgla niezbędnej do dnia przetrwania zimowych mrozów. Wtedy jeden z gości szepciem zapytał Stanisława N., na jaką ilość czarnego kruszcu opiekwa lewo zamknął, że jedną z bolączek, których, które w ostatnim okresie go dół poważnie trapią, jest brak dostatecznej ilości węgla niezbędnej do dnia przetrwania zimowych mrozów.

Antoni P. wszedł pewnego dnia do sklepu „Żelaznego” i zapytał o możliwość nabycia winiarki. Sprzedawca ze zmuszoną miną odparł: — Nie ma i chyba nie będzie. Kiloro w miana zresztą i opłacił handlowy pawilon w nie najlepszym nastroju. Awiol, gdy ze sklepu wyszedł, spotkał go przyjemna niespodzianka. Podszedł bowiem jakiś człowiek oświadczył, że postara się pomóc Antoniemu P. w potrzebie. Nieznajomy dobroczyńca dodał, iż posiada fach kierowcy i w jego miejscu zastępował przedsiębiorstwo budowlane na odpowiednio podane sprzedawca, trochę poszukiwanego przez Antoniego P. zadowolony, Antoni P. chętnie podał do notowania nieznajomego niebezpieczne dane o sobie. Rozkony kierowca po kilku dniach po-

nie przebrał stracie gotówki i brak węgla.





Luty '87

# Wielka izba



KRYSTYNA SŁOBODZIŃSKA, DANUTA REJDYCH,  
BARBARA DUNIN, STANISŁAWA STRACHANOWSKA

## Szopka Zakopiańska

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Samodzielny, samorządny, niezarejestrowany związek zawodowy autorów, aktorów i sympatyków „Zaskróńca” przeprowadził dużą reformę satyry. Wdrożenie w trzech etapach. Etap pierwszy — wdrożenie mała, etap drugi — wdrożenie przejściowa, etap trzeci — wdrożenie duża. Po dziesięciu latach powtórka.

Chór:

Budowałem zrebę, zjadłem na tym zrebę. Wszystko było super, został chyły kuper. Zakopiańcie ci ja, żurek od sanacji, nie tył mi zadek i za demokracji.

Aktor:

Akułuf Amatorzy wyjdzie z cienia, weźcie się do rządzenia!

Robert Klak:

Jam budowanie techniczny, a magister fizyczny. Naczelnik ni z tego, ni z owego...

Wszystko bym chciał: i ulica, i dla Szerepanka piwnice (dla żubrowu upchania bez ekspanowania). Chciałbym być gospodarzem bez mała. A tu — chala!

W Zakopanie mówią, że powietrze świeże, a ja i w to nie wierzę, bo i tak skrupi się na mersel i zebym ścieki oczyścić, i rzeki i potoki, to i tak po kadencji zostaną ze mnie zwłoki. Chciałbym pokazać wam, żem włodarz, gospodarz. Nic z tego. Leże. Między młotem a... Młodzierzem.

Głós:

Tu przetrwał, bo róg trzymał i właściwego kufca, wszystkim się zdawało, że wszystko gra! A to echo grało: od Nowego Sącza.

# „ZASKRÓŃC” SZOPKA STRASZNA

Rację mieli, którzy mówili, żeby nie dać leżakowi Hasiorowi, bo porządku nie upilnuje. I stało się! Zagnieździła się Słobodzińska z karczętami, Strachanowski przysłał kota z Rubki, żeby jego kukły pilnowały, a pod portretem Brzozowskiego uwili sobie gniazdo „Zaskróńca”.

Do szopy Zakopiańskie, tradycjo datena, wróć!  
Choć wszystko pomieniame, my się nie damy truć!

I wyszła paranoja, czyli Zakopiańska Szopka... w połowie lutego. Szopki są narody mają dla wierzących szopki w Boże Narodzenie, zaś dla bezbożników na Wielkanoc. Ale tu kończy się kolej, a zaczynały schody. „Lepiej późno niż wcale”.

Dziesięć lat miałymy spokój. Człowiek był sobą, mógł się nie odklaniać, gwizdać na obowiąki, żył jak i Pina Boga za piecem. Teraz że czasy są, nie sąj się, uważaj. Nie dość, że się za piecami obgadują, to jeszcze w szopce opływają, albo kukły nie pokaza, tylko na patyku wystawia rylo. Wznowy miało podzieleno: jedni się obrazili, bo ich „sjechali” jani — bo ich pominieli. Na bankiecie wszyscy widzieli się do Słobodzińskiej, szczerzyli żęby jak na defiladzie, a każdy miał stracha za paszka. Markowi Kozłowi, Danuta Rejdych ostudzić obceła, że jak się na stołku utrzyma, to za rok, dwa prawdziwą kukielkę dostanie.

Najpierw byli łapiącici, potem przyszli materialści.

Zaczęło się ćwierć wieku temu. Stauduvager Jan Idoror oraz Józef Kapeńkici, chłopy ciele w języku, stawali boje jak Wokodyjowski pod „Krańcic”, po czym szli na wodę do Domu Turysty, i nie z tego nie wynikało. Dwa samce. Dopiero ich wzięła w obrót z domu Zabiello, bardziej Słobodzińska niż Krystyna, i nastąpił prawdziwy poród. Kukły na scenie kukły na sili, publika miała i używanie. Tematów nie zmieniano. Budownictwo, zapotrzebowanie, niewydarzona turystyka, ryba, która nie bierze rybozcy na odwrót, kukły na stołkach, z których tylko czasem jaka spadła. W międzyczasie zawodowcy okazali się do bani, więc do Słobodzińskiej dołączyła Danuta Rejdych i żeby jakiś rodzaj męski był w tym gronie, wyhodowały „Zaskróńca”. To poczwierze zwierze, bardziej strasze niż gryzie, na ostatnim programie wyszła leń z dziury i szepotało straszenie: „Już byłoby Szestarec”.

Wtedy jednak do wspomnień. Pierwszy program był w 1962 roku i odtąd nastąpił run na Zakopane. Zjeżdżali narody z każdej strony, wszystkich ścigała Szopka, którą wystawiano okragły róg, na każdą stronę. Piętnaście lat to trwało. W sumie 22 udania. Po czym „Zaskróńcie” i jego świat udręgi się na wcześniejszą emeryturę.

Leż jak kogosz zwał, musi się podrapać. Autorzy znów zaczęli srożyć, wzięły ryce papieru, fitechy plynu do pisania, i zaczęły w to słowa:

No, to się odgadajmy do samego kufca, wskazującą dla nas kucielkę „Zaskróńca”.

Namówiły Annę Pawlikiewicz oraz dwóch Stanisławów — Monoma i Stocha, żeby odurkowały kukielki, które spoczywały na dnie Muzeum Tatrzańskiego, to i owo kazały dorobić (niedużo), teksty napisały, Wanda Czernbat odzobila dwoma wierszami, i poszło! Porobed były lekki, dowcipnie. Kukły na widowni błaganiem patrzyły na kukielki: na scenie Hasior kręcił głowę. Reporterowie magnetofon się zaciął, czkawki dostało wido, wąż szwał, kot Strachanowskiś miasuścał, dziecięca śpiewały, Jackowskiś opowiadł kawalerji. Jeden z wędzów, kłębemś odnowo „przyniósł”, osadził się, żeby był dwudziesty stopień zasniania

i światło zgasiło. Jego zjadłacka z uciechy sikała po nogach. Szopka bliźnał raz takim słowem, że Tadeusz Brzozowski z portretu przymknął prawe oko. Albo lewe!

Hej dzianowacy w górę kicek, jedzie ulica, Wit Rzeczopki!

Nie. To było w dawniejszej szopce. Sprzed lat. Teraz zępył autorok śpiewa inaczej:

Przybyli utani pod okienko, śpiewamy, śpiewamy bardzo ciewko.

Słobodzińska i Rejdychy dobrały sobie Stanisławę Strachanowską i od lat grasują w Zakopanie. Aby kulturę opawać wymyśliły i zorganizowały: Jesień Tatrzańską, Festiwal, galerię Pęgas, przegląd filmów o sztuce, kabaretony, laby artystów i nie wiem, co jeszcze. Niektóre z tych inicjatyw zmarły przez zaduszenie, guse upupia karbowo od kultury „Zaskróńca” wkrzeszono. Trochę podobny do Lazara. Powiadają, że kiedy Zakopane było polskim Atenami. Może było, ale wówczas nie znano Trzech Kobiet.

Obywają równo. Zwierzątka rozmaite, w szczeniściście miśnie. Ongsi popularny program dla dzieci. „Mia z okienka” na godzinie śpiewanie wręczył w nieco zmienionej postaci. Dalej pracowała Majla, w wersji Barbary Dunin, przerobiona na trufnia. Następnie ustomkowano się do stołmków na li ni Nowy Sącz — Zakopane:

Tu przetrwał, bo róg trzymał z właściwego kufca, wszystkim się zdawało, że wszystko gra, a to echo grało od Nowego Sącza.

W ciągu dziesięciu lat wiele zmieniło się pod Tatrami. Stefan Gustek wia Bratysławę zwałak COS. Marek Kozioł wyszedł z komitetu i do niego wrócił. Robert Klak zmienił parę stołków na ławdy i fotel mare. Szerepanek nadał w muzeum siedad. Hasior dostał galerię, a ostatnio teatr, i w ten sposób pomógł sobie wrogów. W szopce mu wspomniano, że pochodzi z Sącza. Wargowski, jako doktor, spot leczy, jak kiedyś uzdrawiał, gdy był jeszcze znachorem. Przyjaciel dziecka został arcypraterzem. Przybyło nam za ocenianem przedstawienia jeden krewnych. Bafia Lech patrzy na Zakopane z coraz większą góry. Bafia Stanisław, lekarz, żyje z emerytury. Dżur w ulicach niekt już nie liczy, upodobnił się do szwajcarskiego sera, którego w żadnym sklepie nie dostarczą. O czyszczeniu buduje nowo, czwartą z kolei wykonawca. Pierwsze miejsce na listach przebojów uzyskał szlager „Stambo-jaz”. Monografią za ciężkie miłozę, jak nie było, tak nie ma. Brakuje wedy w ramach, wedy nie brakuje w sklepach. Ogólnie mówiąc — jest lepiej! Zjemy sobie nieogrzeżę, między młotem a... Młodzierzem (przewodzącą misjiskij radę).

Teraz o aktorach. Widać ci sami. Stanisław Jackowski trzyma całosc, chociaż jakby się zniżył. Zali Jerry Słopka, odtąd handluje w „Zawracie”, nieco się zmienił. Józef Śmiełcia — odtąd prawie został dyrektorem — wyszcupał i zniechęcał. Grażyna Witke wyszła za mąż i nazwała się teraz Sprzytzie Wydorosiła, kręci domem kultury i personalia młodzieńca, Malgorzata Bachleda-Zarcka i tełnoży to dawnym empikiem czerniewi się na co bardziej dosadne słowo. Stanisława Strachanowska gra przede wszystkim siebie. Barbara Dunin nabrała czarnej szpilki w sklepie WPTW przy Frana Józef Strasse 17, która mieści się na połowie drogi z Zakopane do Sącza. Ona te rozprawywała skróty ZOK, za co dyrektor Hactwiński przysłał, że da jej nagrodę. Jakby się wyprała, może się Pani śmiało na mnie powołać. Stanisław Łazarz komu trzeba wygrzawa na fortepianie. Strachanowskiś wyjądował na schodach, a mnie ukradli okulary.

ANDRZEJ SZYMKIEWICZ

CIĄG DALSZY NA STR. 4, 5, 6 „SZOPKI”

Andrzej Wargowski:

Wybrano mnie tu w porę, jam wezchnął doktorem. Znakomicie pływam, pierwsze skrzypce grywam. Przyjmuję delegacje, choćże na kolacje i reprezentuję. Los nie poskąpił mi uryd i ciagle jestem młody, mam posuch. Mimo iż straciłem władzę.

(epitafium)

Kiedy mi się będzie chciało, to w tym mieście będzie wrzało. Jak podszepnę — to przetrzęcą, tu podkroczą, tam przykręcą. A może dogadamy się



z sąsiadami z Bańskiej, i razem założymy królestwo tatrzańskie?

Marek Kozłob:

Ja nikogo się nie boję, mocno na nogach stoję. Mówią, że'm gniewny młody, znaczną mam posturę. Ja wam pokażę, na co mnie stać. Psia mać! Wszyscy zaśnieśli, więc was przewietrzę, kogo trzeba pogłuszę, kogo trzeba odepnę.

Stefan Gustek:

Mnie nie uderzyła władza (choć jużdem nie konsul). Energia mnie rozsadza, bom władzka na Cosie.

Chór:

A może nado się? U nas żyjątki kultury bekcyja i do sąsiadów da dyla. Po powrocie, cud natury! Nie wyfrunął nam „do góry”.

Stefan Gustek:

Ani na inną placówkę, bo doceniam złotówkę. Neh sa patrzy!

Wargowski:

A niech mu będzie! — Jak zdrowie?

(CIĄG DALSZY NA STR. II „BIAŁEJ IZBY”)

ANNA SZOPIŃSKA

## W PRZYJAZDZIE Z MATERIAŁU

WACŁAW CZUBERNAT galerię i pracownię pienerowa miał już wcześniej, tyle że od Podhala daleko: z Równiny Wielkopolskiej związał go los na litka.

Dla absolwenta Szkoły Kenara, którego rzeczą korzeniami się zrosła z podhalańską sztuką ludową — epizod wielkopolski to nie tylko prządzka z innym krajobrazem — także eksperyment artystyczny, próba zmierzenia się z odmienną tradycją, mentalnością, sposobem odbioru. Zabłyknął wiatrak z początków XVIII wieku przeniesiony w pobliże szosy E-28 — miejsce może nie na romantyczną samotnię, ale na taki właśnie eksperyment — stworzenie. Owocem przajazdy i twórczej „spółki” z krakowskim malarzem, świetnym akwarelistą — Wiktoorem Pawlikowskim była stała ekspozycja w obiekcie już z natury rzeczy malowniczym — ot, taka galeria z dwuosobowym personelem, bez etatów administracyjnych.

Po dwudziestu bez mała latach cierpliwego sugerowania młodym w pracowni ceramicznej MDK jak przerobić pospółtą glinę, jeśli nie od razu na dzieło sztuki, to choć na przedmiot estetyczny — urządzenie w wiatraku to był szerszy oddech, nowe doświadczenia: przyjeźdźni stawali zniesikawani czułkowiem, który zmagają się z drewnianym kłosem obok starego młyna. Bywało, że w ciągu dnia przeważało się przez wiatrak ponad 800 osób — bardzo różnych: od rolnika po ministra. Zdarzały się też niespodzianki: kiedyś frankiem znalazł się w pracowni pod kłosem niebem debowy kłoc — ktoś obcy przywiózł i zostawił kawał pnia zdany na drewno.

— Dziśno, ale tam mnie bardziej znają. Tam każda próba jest doceniana. To coś zupełnie innego: świat pracy, a tu — świat biznesu.

W Wielkopolsce — wody jeszcze czyste, piękne lasy grzybowe, zrnok zapada o godzinie później, kłosem do jedności jest widno i nocie ciepłe jak nigdy na Podhalu. Wszystkie pięknie Wielkopolskie noszą ślad łagodności klimatu — równina utrwa-

lana szerokimi poociągami pedza, jakby w pospiechu, w obawie, by nie zmieniła się gra świetlnych refleksów układ chmur: koleś niechciał chwili i jedynie nieopowtarzalnej W ngle, o zachodzie, przy księżycu czy świetle — linia horyzontu niby wciąż się oddala, nadaje obrazowi głębię i otwiera pole swobodności patrzenia. W pejzażach górskich — przestrzeń gwałtownie zamknięta blisko na ścianę, punkt widzenia — niebezpiecznie blisko tej groźnej w swoim pięknie pawicy.

Cztery lata temu zmarł Wiktor Pawlikowski. W pojedynkę coraz trudniej było zapieścić wiatrakową galerię od roku — przerwa w wystawianiu prac. Przerwa — uzasadniona także organizmieniem galerii w Nowym Targu — już w godzinach wieczornych jakakolwiek. Po znowemu Wacława Czubernata mowa kreć się młoda ludzka — lepia, dębina, ale jeszcze nie chcą pokazać swoich prac. Córka Ewa sądziła doradź, skrośzyć „Kenara” i wytwalić „ciupie” ławy, kroszka, stoly w drewnianych kłosech.

Może przyjdzie czas kontynuacji tego, co zaczęto się tutaj przed laty, czas powrotu do rzeczy, a potem — do ukochanej ceramiki? 34 osoby z kółka plastycznego przy MDK to już absolwenci Szkoły Kenara, 13 osób ma za sobą WSSP lub ASP. Przechodzą chętnie:

— Bo kładzie, lepienie — to taka zabawa — powiada gospodarz — a młodzież, opanie biore, jest zadowolona. Poza tym nie traktujemy ich tak jak w szkole — raczej po przyjacielsku, na luzie. Niektórzy byli nawet za palni — nachodzili czołowiek. Wprawo trzeba pokazać, że szmama coś się robi, a oni, jak to widzą — już się garsa.

Romantycznie byłoby czasy — wozil Wacław Czubernat glinę z potoka „Swojogęrska”, z braku pomieszczenia — przechowywał prace w ścianie, u matki na Nivie. Bywało, że kapryśny piec ceramiczny popalił gotowe rzeczy. Ponieważ szkilno zmienić barwy przy wypalaniu — nigdy nie było wiadomo, co co się i tego pieca wyciągnie.

— Nie wycy się teraz na studium tego, co najwzajemniejsze — rzemiosło artystyczne. Do szosy-

## MACIEJ PINKWART LEKTURY

### Kultura, natura i nieporozumienie

Niech mi redaktor Ryszard Sikora wybaczy, jeśli przyznam się publicznie, iż nie jestem naiżgorszym entuzjastą „Podiatra” przez piętnastych 10 lat jego istnienia. Bowiem oprócz Rady Narodowej Zakopanego i Gminy Tatrzańskiel (oraz Tatrzańskiego Towarzystwa Kulturalnego) redagowany był w sposób daleki od sprawności, zamieształ materiały nadawne, nieraz błędne, lekceważył korektę, niekiedy był wulgarny w ocieznikach, garsłach kwartalnika biuletynem wewnątrzorganizacyjnym. Zmieniło się jednak „Podiatra” i zmienił się mój do niego stosunek. Zespół redakcyjny (Marjan Bezdala, Mieczysław Mantyka, Stanisław Monel, Ryszard Sikora, Leszek Wójcik) dba o wysoka jakość publikacji, wiaśwala ich selekcję i dobór coraz leższych, kompletnych autorów, i choć trafił nie leższe (tak namnie oficjalnie statystka czasopiśmi, niedo- datę lato — jesteście 1986 Początkowo miało, ono być opracowane, we współpracy z Towarzystwem Ochrony Tatr, a jeszo treść dotyczyła mainly zarożek, jakie Tatrów nieie wpożyczenie. Do moich wstępnego ostalecznie nie doszło, jednak większość materiałów w tej edycji dotyczy tematyki ekologicznej bądź po prostu rozrywkowej.

Najnowsze, bodaj 26-le wydanie (nie piszę numer” bo „Podiatra” nie podaje ciągłości numeracji, nie ma też oficjalnie statystyk czasopiśmi, niedo- datę lato — jesteście 1986 Początkowo miało, ono być opracowane, we współpracy z Towarzystwem Ochrony Tatr, a jeszo treść dotyczyła mainly zarożek, jakie Tatrów nieie wpożyczenie. Do moich wstępnego ostalecznie nie doszło, jednak większość materiałów w tej edycji dotyczy tematyki ekologicznej bądź po prostu rozrywkowej.

Charakter artykułu wprowadzającego ma esel historii literatury prof Jacka Kolbuszewskiego Ochrona przyrody i kultura, nawigujący do wydania w 1913 r., rozprawy JANA GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO Kultura i natura i później-

szel pracy tegoz autora. O cechach i środkach ochrony przyrody. Artykuł Kolbuszewskiego, jak zwyknie u tego Autora niezwykłe erudycyjny, daje ciekawy przegląd literatury wiążącej kulturę z ochroną przyrody i apeluje, by Tatrzy uznano za wartości dla kultury równie bezcenne jak Wawel i inne pomniki narodowej przeszłości i sztuki, co bowiem tak samo jedyną i tak samo nieopuszczalną (s. 13). Miło czytać ten (zapewne zamierzony?) planowany właśnie w „Podiatra”, którego poprzednia edycja została oddana w ajenję Państwowym Kolegium Linowym i stała się jedną z trybun, z których narzekowały do przekształcenia znacznej polaci Tatr w boisko i eyrk narciarski.

ZBIGNIEW MIREK, doktor botaniki i działacz ochrony przyrody publikuje krótki będący fragmentem większej całości Wzóra ukale się w Wydawnictwa „Kraj” szkice o szarobach — najbardziej znanych mch roślinach tatrzańskich. Przyglądając się powstawaniu tej pracy i widać że Autora szczególnie zadrapała kulturowo — symboliczny i zdobywczy aspekt dziełowej poznania szarokki. W ciągu kilku miesięcy Mirek stał się posiadaczem małego muzeum. Ogładam w jego leżnych wstę z zbiorach szarokki zdobnie płótnik, talerze i zakładki, sztukowe fasady domów, monety, odznaki i kapelusze, serdaki, ciupagi, kaptcie i świetle gliny. Telewizyjna nauwa i przyrodniczy fragment tego zbioru (w programie Encyklopedii Tatrzańskie) zapomniałszy co prawda podać, kto jest właścicielem i autorem kolekcji. Czy bieżdziejnie zaliczyć mieli kiedyś w Zakopanem Muzeum Szarokki?

Wśród innych interesujących szkiców uwagę zwraca rozprawa ANNY BIEZOZOWSKIEJ-KRAJKI Górskie potoki przyrody i przyrody (w której Autorka analizuje ten kontrowersyjny temat na przykładzie wierzby wpożyczeńskiej leśno- ludowych Podhala). Artykuł ukazuje gorall jako społeczność żyjącą w ciągłej symbiozie z przyrodą Tatr w organizmycznym zespoleniu z górami: Manifestowane w postaci Podhalańskie deklaracje uczynione w stosunku do swego regionu, jak i ściśle związane z ekologią, przyrody i przyrodniczy postać swegoistego kraju. Przyroda ta stanowi bodźca dla górali obazar „Szaroką” jako efekt boskiej kreacji jest czynnikiem „jedynocześnie „dziej- te” kreacji, która zrodziła „obrazymy” piętnastym (s. 45) Wierzę Autorce bez zastrzeżeń, bowiem jest mozo najwytubniejszą obecnie szaroką wpożyczeńskiej górali, ale chłobny jest wzdłużnie że postać „Szarokki” — krytyce i spierze. Owo szarok przyrody tatrzańskie zapewne uwzględnia również pozycyjnica kłusownikowa...

Z widim in zainteresowaniem przyrodnictwem artykuł MIECZYSLAWA MANTYKI Z dziełowej



kiego dochodzeniem wspaniałym doświadczeniem, chemii wyciepim się od początku, „produkcjonizm” sobie bliźni. Szczęliw po omacku.

Od monumentalizmu Wacław Czubernat jest daleki, choć popelniał też rzeźby plenerowe i ma swój udział w „Pugacie” na froncie Miejskiego Ośrodka Kultury. Najwięcej serca włożył w glinę i nie pozbywa się swoich ceramik.

Tak, jak prostokątowi białemu przyporządkowy był pejsaż — glina i drewno zawiązały sobie temat ludzki. W porażku skupiał się plastyk na kolorze, w drewnie na „rytmiku” modelowaniu kształtu, zaś ceramika łączy walory formy przestrzennej z malarskimi barwnymi szklaw: równie ważna jest forma jak gładkie powierzchnie kobalitu, oranżu i maty ciemnej polewy na twardy mat — Boskiej czy człowieczej. Bo to, co wysokie i święte, przybliża się ku nam w tej rzeźbie, nabiera ludzkich znamion, nie do wyobraźni przesławia, a do uczucia i zwykłego. Zaś to, co ziemskie, naturalne i zwykłe — zostaje podniesione. Przedstawiana treść i materia, która kształt dala treści — jakby jedną mają naturę, jedna od drugiej zależy i z niej wynika:

— U mnie zawsze musi się w formie treść zmieścić — i chyba u wszystkich twórców tak się dzieje. Kiedy atakuję pedzelom białe, przykładam dłut do drewna czy formuję glinę — nigdy na początku nie wiem, co z tego wyjdzie. Treść wstąpiła na trakcie roboty.

Chryśtuśk Frasobliwy z kawalka drewna powstał, heja nie tuszując słoju drzewnej struktury, ale w tej namacalnej postaci jakby wychodził z płaskiej deski, odrywał się od niej, wylot zostawał po sobie. To przykład zagospodarowania takiego dziurawego kawalka, bo przecież w pracowni nie powinno się marnować. A że nie powinny się marnować sztuczki odwołania — gospodarzy chętnie używa młodym kąta w swoim warsztacie, służy rada i pomoc, nie strasze zarówno tajemnik ziemniaka, zostawia wolną rękę: — Tu zawsze drzewo otworze. Zazwyczaj plastycy nie chcą przekazywać swojej wiedzy, swojej techniki. Miał takich głupców jak Wacław Czubernat. A mnie szkoda ludzi. Przechodził kiedyś facet z dzieckiem, wstąpił, porożnął się, no końcu mówi: „Wie pan, ja też rzeźbię. Mogę przynieść i pokazać”. Potem okazuje się, że ludzie mają w sobie naprawdę piękne rzeczy. Czasem wystarczy kopnąć zdolność, zachęcić.

W konsekwencji takiego przeświadczenia Wacław Czubernat od 10 lat pozostaje konsultantem nowotarskiego Klubu Plastyka Amatorów i zaniechęć myśli o porzuceniu tej funkcji, choć nie najlepiej układała się współpraca z MOK-em. Do tej pory trudno wygospodarować raz w miesiącu jakieś pomieszczenie na spotkania.



Zaczęło się od kilku osób, w założeniu Klub miał ogarnąć twórców z Nowego Targu i okolic, teraz i ludzie z Zakopanego ciągną tutaj. Ma rzeźbiarz własną koncepcję, dlaczego tak się dzieje:

— Tam jest za dużo twórców, całe rodziny malują, a nie ma kto zająć się nieprofesjonalistami.

Ludzi uzdolnionych wchłaniają powoli: „adминистраcja”, budowy, robienie pieniędzy. Potem trudno już ich pobudzić, naprawić to, co zaniedbane. Placówki „z urzędu” powołane na animatorów życia kulturalnego też nie kwapią się z reszta pomocą, a przecież nie wszyscy, w błotowym, dajmy na to metrażu — mogą sobie wygospodarować kąta do drubania w drewnie czy rozstawiania statków. Brak tym instytucyjom koncepcji i rozmachu, brak inicjatyw własnych przykład namleczony nieznaczny ruch amatorów, brak w końcu ludzi posiadających talent, autorytetem, przykładem. Funduje MOK raz w roku nagrody dla amatorów i przeznaczają pieniądze na zakup prac, ale czy nie warto byłoby pomyśleć na przykład o piecu ceramicznym, jeśli jest miejsce i możliwość zatrudnienia, a także jakimś pomieszczeniu na pracownię?



Fot. STANISŁAW MOMOT

ny Tatr, gdzie — jak zwykle u tego Autora — ciekawie i w dobrze udomkowanym sposobie przedstawia się historię badań zmierzając w przyszłość Tatr i kolejne akty prawne mające ją ochronić. Nie mogę zgodzić się jednak ze stwierdzeniem, jakoby w roku 1924 Władysław Zamojski wspólnie z matką Jadwigą i siostrą Marią przekazał narodził potężniejszą dobrą fundację kornickiej. Fundacja miała stworzyć podstawę dla utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego, Jadwiga z Działyńskich Zamojska w tych porządkach mogła uczestniczyć jeno duchem, bowiem zmarła 4 listopada 1923 r. W 1924 r. nie przekazywano nikomu żadnych dóbr fundacji kornickiej tylko utworzono Fundację Kornicką. Wobec Fundacji była organizacja ekonomiczna. I dopiero finansowe efekty jej istnienia miały służyć kulturze i nauce. Jej sposobem zarabiania była m. in. eksploatacja lasów i kamieniołomów w Tatrach. Później gospodarstwo. Przywrócić w Fundacji doprowadziła do krajeńki zarządcy i w 1933 r. by ratować się przed krachem, bankrut Fundacji sprzedał Państwu lasy tatrzańskie, gdzie zaczęto organizować Park Tatrzański. Wzrostanie Zamojskiego z TPN to jeszcze jedno z mitów zakopiańskich, funkcjonujących niestety także i w literaturze naukowej i encyklopedycznej. Dziwne, że do statutu Fundacji byłby rubrykowany, a jej dzieje opisywano w ówczesnej prasie.

W artykule pominięto całkowicie (przynajmniej — mało znane) zagadnienie wyznaczenia lasów w Zakopanem w kontekście tzw. regulacji szlifowej. Znalazły się w najnowszym „Podtatrzu” wiersze EWY BUJAŁSKIEJ-ZAREBSKIEJ ułożone w cykl

# Szopka Zakopiańska

(CIĄG DALSZY ZA STR. 2 „BIAŁEJ IZBY”)

Stefan Gruk:

Eee, to se już nie wrócił!

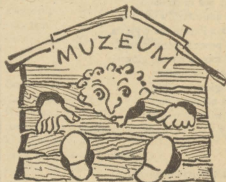
Stanisław Maruszak:

Ja chromołem Rossingole, fiberglasu, wygibas, środki dopingowe, zastryki i... zerowe wyniki. Hej, witaj, panie Lechu, dziś robisz za prezesa w Pezetynie. Szkoda, że PZN nie w cenie. Tak pan po szczytach szuszuje, czy pan je naprawia, czy psuje?

Lech Bafia:

Ja jak zwykle porumuję i posypianiamuję. Mistrz! Sławny, znany, uznany, lubiany, kochany, uwielbiany. Przed latami, wiekami i nami, żyj, trwaj! (brakło mi rymów do synonimów).

Co do mojej egzystencji, przędzi, polencji, konsekwencji, jak wysunę, wyciągnę, pokażę, ile ukryte zależy, wssycy padną z wżrzenia. A zwłaszcza Kobiety.



Chór:

Hej, mój góralu, co ci brakuje? Nie ci ostatnio nie pasuje.

Góral:

Kieby nie było mi szkoda Tater! To byk to sytko: naser-mater!

Aktorka:

O, Izauru, nieszczęśny brazylijski tiku, ile tego osoba narobiła kłopotu. Tego najdłuższy serial nie opowie. Kochani, przeżyłbyście poniżenie. U nas, nie do pomysłenia.

Góral:

Hej, kiebyś była moja a nie Leontyja, to byk ci sanowo, nie używoj kija. U nos by się calo rzec nie opalała, kiebyk użył kija, baba by oddała.

Tadeusz Szczepanek:

Przez — jakem Szczepanek — przoduje, planuje, w wywiadach świetnie się czuje. Kto się za mną może zmierzycyż dziś!

(CIĄG DALSZY NA STR. 4 „BIAŁEJ IZBY”)

Strofy o drzewach. Widzę w tym zasadnicze nieporozumienie. Autorka — laureatka nagród w konkursach literackich — prezentuje — a Redakcja drukuje — takie oto wiersze:

LIMBA

Marzac o spokoju i dostatku uściszyła o życie na skłónej ziemi

JARZĘBINA

Wypalał posad graniak lasu w samotności Gdy dojrzała zszereżeniła się

Infantylnizm i twą „oczywistość” mogą, gdy się kto uprze, być krowczane na poręże, ale przecież, na Bogala — nie powinny opuszczać sznufiad! Jestem pewien, że Inne wierznie (naprawdę zawierające w sobie posęgi tej Autorki) byłoby osobą „Podtatrza” Dlaczego, u licha, nie są?

Brak mi — już od paru lat — w „Podtatrzu” kroniki, którą kiedyś opracowywała DANUTA RYDZYCH. Brak mi kroniki w ogóle, a nie tej w szczególności. Bowiem tak się składa, że nikt poza prywatnymi hobbystami, nie prowadzi w Zakopanem kroniki: ani Urząd Miejski, ani Parafialny. Zapewnić te luby mogłoby czasopiśmiśmo lokalne, ale ich w Zakopanem od II wojny nie ma. „Podtatrze” i jego kronika w jakiejś mierze ten brak rekompensowało. Po seccji z redakcji grupy osób, które złożyły i redagują „Zeszyty nowomickie”, w „Podtatrzu” kroularna nie stało. Bo ciekawie wzięła imprezje Fakty, komentarze ANDRZEJA SZYMANSKIEGO jej nie zastąpiła: faktów mało, komentarze w tym kierunku. Przywrócić w „Podtatrzu” kronikę, kochani — dla historyków i dla wszystkich, którzy pragną choć w słowie piśmym zatrzymać mijający czas.

„Podtatrze”. Lato — jesień 1986: J. KOLBUSZEWSKI, Ochrona przyrody i kultura. Z. MIREK, Szarotka. A. WERNER, Szarotka. Z. MIREK, Władysław Świrski. E. PODGÓRSKI, Kraków w wierszach. A. BROZOWSKA-KRAJKA, Góraliska postać wobec przyrody Tatr. R. ROGALSKI, Raport o stanie czystości wód tatrzańskich. M. JENNER, Jutrzo już będzie za półno. M. MANTYKA, Z dziejów ochrony Tatr. M. ZBYSZEWSKI, Czołwiec o dobrej teazry. E. BUJAŁSKA-ZAREBSKA, Strofy o drzewach. S. SŁODYCIŃKA, Dziadek z polisy. A. E. SZYMANSKI, Faktury, komentarze. Stron 104, liczne fotografie czarno-białe w tekście, nakład 3 000 egz., cena 150 zł.

# 3. biała izba

Tu otwieram, tam otwieram, obiecuje, się nie speriam, I ni z tego, ni z owego, mam już klucze do wszystkiego.

Aktor:

Po mezu Słobodzińska, de domo Zabiello, od niej się wszystko zaczęło Szopka i „Zaskrótny”, lecz na tym nie koniec, Przeglądy filmowe, Pegazy, Tatrzańskie Jesienie i Festiwal Od Chochołowskiego Powstania — całe Podhale!

Krystyna Słobodzińska

Jak ja bym się do władzy dowieść, to bym wam pokazała. Najpierw bym wyrugowała L... sama została. A może nie udawała i pracowała...

Kazimierz Strachanowski

Jak coś tu podłapie, to umieszczę w PAP-ie, jak w Papem nie wyjdzie, to puszczyć gdzie indziej. W szopce niemal główną postać strugalem, mogłem tu zostać, ale nie zostałem. A w ogóle pytania: czy mnie ktoś jeszcze pamięta?

Głos:

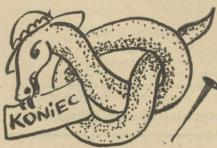
Oj, pamięta, pamięta, jak w tnych notateczkach guano płynęło ciurkiem w naszych rzeczkach.

Chór:

Jak dawniej ściekało, tak i dalej ciecze, nie pomogły sesje, plenum i wiece. Bo tylko w legendzie ta źródłana woda, co tu dłużej gadać, nawet gdy szkoda. Kolejne władze długie i pryncypialne, budują oczyszczalnie.

Final:

Wszystko będzie jak należy, gdy balagan się odleży. Żakć ez Zakopane już się nie bijemy, żakć jest, żakć jest — w takim pożyjemy.



„BIAŁA IZBA” — ukazuje się pod mecenatem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

## Na dużych i małych

Przed zeszłości laty przy Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu Janusz Michalik i Elżbieta Plechacz założyli amatorski teatr „NSA”. Młodzi aktorzy, przeważnie uczniowie szkół średnich, występowali w poetyckich spektaklach popularizując współczesną polską poezję. Zdobyte doświadczenia wykorzystywali później na konkursach recytatorskich. Niektórzy, jak Wiesław Janaszek, Zdzisław Lesiak (obecnie studentka Wyższej Szkoły Technicznej w Krakowie) i Piotr Bał odnieśli sukcesy jako recytatorzy na wojewódzkich i ogólnopolskich imprezach. Nowowidecki Scena Amatorów (we skrócie „NSA”) była inicjatorem teatralnych spektakli, które zostały z miejskiego przeglądu przekształcone się w ogólnopolskie Konfrontacje Amatorskich Teatrów. Patronował ją poeta, Tadeusz Śliwka.

Niektóre ze spektakli teatru „NSA”, nowoczesne i dość trudne, nie mogą liczyć na tzw. szeroką publiczność. Są to zresztą przedstawienia kameralne, często monodramy mówione o skomplikowanych sprawach naszej współczesności. Taki też był grany od dłuższego czasu „Kwartet dla jednego aktora” według Bogusława Schillera, wyreżyserowany przez Andrzeja Górszyska i znakomicie zagrany przez Janusza Michalika. Obspany nagrodami (od Wojewódzkiego Przeglądu w Łimnowej) po nagrody: w Zgorzlecu na ogólnopolskich konfrontacjach, w Turawie, gdzie odbył festiwal „Pegazy” i ostatnio „Złota Miś Borowiny” w Horyńcu. „Kwartet” jest opowieścią artysty o sztuce, a właściwie — o trudności porozumienia się z drugą człowiekiem. Każdy mówi własnym językiem, nie potrafi lub nie chce wysłuchać się w innych, spojrzeć ich oczyma na to, co nas otacza. Ślad trudności prowadzenia dialogu, gdy każdy swoje własny monolog.

Wielkim powodzeniem cieszył się też wielokrotnie grany w ubiegłym roku „Bał o króla Leha”, baśń o walec dobra ze złem. Występował tu aktorzy i lalki. Niedawno zaprezentowano dzieciom kolejny spektakl — „Kabaret pana Bajzara” według czeskosłowackiego autora, JIM Šredy. Trudno przewidzieć, czy „Kabaret” zdobędzie podobnie jak „Bał” uznanie małej widowni. Nie jest bowiem klasyczną baśnią, a raczej wariacją; przywołującymi motywy znanych bajek. Trzech aktorów, na oczach dzieci wcieli się w bohaterów trzech opowieści.

Pan Bajzar (Janusz Michalik), przybrany w masonów, walczył zgodnie na szalich, wystrojując w miszkę przypomina Chaplina. Dobrodziny, nieco niezdarzy szybko zdobywa sympatię. W dużej walnie dzięki rekwizyty do swoich opowieści. Zgodnie z tradycją małych widowisk, przed całe przedstawienie będzie dobierał stroje dla bohaterów baśni. Oryginalną jest scenografia. Za kurtyną przyodzobną buzą uśmiechniętego słonka ukryto pianose z barwnymi pejzajami, które posłu-

żą za tło w kolejnych odsłonach. Naszyte na płótnie z kolorowych sznatek drzewa, domki, zamki przypominają dziecięce wycinanki.

Pierwsza opowieść, dość biała — o leniwym chłopczyku, budzi zainteresowanie. Bohater wciąż chwali się: „będę duży i silny” — nie jednak nie robi, by przyspieszyć ten proces. Nawet własne obowiązki składa na barki matki. Przeważnie pierwszy dziękczynnik, sobie zaś przypisuje zabieg „klimaczech” — oceniamy go dziecięć z dezaprobą. Zostaje też ukarany, a przede wszystkim zawstydzony, gdyż pan Bajzar nie da się okłamać; widział jak była nagawka.

Potem chłopczyk przedstawia się w złego Wilka, a dziewczynka w Czerwonego Kapturka. Jedną z dzieci zaproszonych z sali postanawia zagrać rolę Babeli, szybko jednak rezygnuje zmienną. Wszyscy znają historię Czerwonego Kapturka. Widownia nawiązuje Babcie (w którą wcieli się pan Bajzar), by ukryła się przed Wilkiem i otworzyła Czerwonego Kapturka. Duzo śmiechu wywołuje finał. Pan Bajzar przepędza groźnego zwierza „okrzymkami i ruchami karateki.

Ostatnia opowieść przypomina również mianą baśń o księżniczce na ziarnku grochu. Placze król i królowicę, nie mogą znaleźć prawdziwej księżniczki. Widnie tak dobiła się od zamkowej bramy. — „Sylwastu! jest królowicę szuka narzeczonej” — mówi przybywająca z daleka dziewczynka. Zasklina się, że jest prawdziwą księżniczką. Dzieci mają dobrą zabawę, gdy Król dokonuje również na widowni „archochwi” próby. Działki ziarnitka grochu wyciągniętych rączek. — „Hol! — płała. — Niewi! — No właśnie, bo tylko księżniczka grochu jest tak delikatna. To twierdzenie zostaje obalone, gdyż księżka śniada na worku grochu nawet tego nie zauważając. Księżniczka odrzuca jego nowe obowiązki. Nieprawdzy, a nadsię wymagają okazywać się Król i jego syna Moral. W końcu współczesny — po co udawać kogoś innego i szadzerać!

Popularne motywy wykorzystane w „Kabarecie”, który ma dość wąską akcję urozmaicającą gagi rolami z filmowych komedii starego kinowego ekranie się gonitwy (miłość), humor sytuacyjny i niezłe aktorstwo. Postacie są przerysowane, śmiecie i choć nie mają zbyt dużo do powiedzenia, miksika, gestami robuszując publiczność. Dzieci nie tu nie przesztasza, nawet przy wampirze przybranie przez Wilka — wychowane na telewizyjnych filmach w mie plaża konwencie zabawy. Mają także okazję uczestniczyć w spektaklu, gdyż jest miejsce i na improwizację, a bohaterowie — to jakby stary koleś, który dla nich nie przebiega się i grają ciagle kogoś innego. Jak w dziecięcej zabawie.

Spektakli wyreżyserował Andrzej Górszyski, scenografią opracował Stanisław Czeszewski, w rolach dziewczynki, Kapturka i księżniczki — Małgorzata Szewczyk; Wilka, leniucha i księcia — Sylwester Adamczyk.

## Informacje kulturalne

● W drugiej połowie lutego przeprowadzono w sześciu miastach naszego regionu eliminacje Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego; eliminacje wojewódzkie odbyła się 7 i 8 marca w Sudeckim Muzeum Okręgowym.

● W Nowym Sączu, Nowym Targu, Gorlicach i Łimnowej w pierwszej dekadzie marca wystąpił do eliminacji rejonowych uczestnicy tegorocznego Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Rudejczyki. Eliminacje wojewódzkie zaplanowane 13 marca. Szczegółowych informacji udziela Zarząd Wojewódzki TPPiR w Nowym Sączu, tel. 223-85.

● Niezapomnianie pamięć ka Edward Nitka rozbudził artystycznie podąsdecki Paźyna. Poczemne miejsce w gromadzie ludowych twórców skupionych wokół łamiejczy plebani odgrywała w latach siedemdziesiątych rodzina Jaszczyca. Prace artystyczne prezentowane już były na wielu wystawach krajowych i zagranicznych; znajdują się one w różnych kolekcjach prywatnych i muzealnych. Jednocześnie przez postać naszego Muzyczne Okręgu; najwięcej pozostaje w zbiorach plebani pażytkowej, częste obrazów zdoła łamiejczy księdzi.

● Dyrygent amatoralskich orkiestr dętych z naszego województwa odbył 14 lutego specjalne szkoleniowo-instrukcyjne w Domu Zolnierza. Zajęcia przygotowane przez Wojewódzki Ośrodek Kultury prowadził ppłk Jan Woszczyk — główny instruktor muzyczny WOK oraz Anna Latka (instruktor do spraw muzyki WOK).

Omówiono — między innymi — projekt regulaminu X Wojewódzkiego Przeglądu Orkiestr Dętych, który odbędzie się w Nowym Sączu 22-24 maja br.

„Warsztatowe” spotkanie 20 dyrygentów wojak się z udziałem Reprezentacyjnej Orkiestry Wydziału Ochrony Pogranicza.

### Dla miłośników sztuki

Biurow Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu informuje, że przy Małej Galerii w powstającym dziale Klub Miłośników Sztuki. Realizowany jest tam ciekawy program w zakresie upowszechniania sztuki, głównie przeznaczony dla młodego odbiorcy. Obecnie omawiana aranżacja punktu zainteresowania sztuka francuska i polska — począwszy od impresjonizmu do czasów dzisiejszych — oraz przybliżony kolejno wszystkie dziedziny twórczości plastycznej.

Spotkania odbywają się w każdy piątek o 17.30 w Małej Galerii BWA (ul. Jagiellońska 76). Do tej pory odbyło się ich dziesięć.

Propozycjami zainteresowanym różne formy działalności: posadanki, wykłady, projekcje filmowe o sztuce, spotkania autorskie, wizyty w pracowniach artystów, wycieczki do innych galerii.

Mała Galeria prowadzi również punkt biblioteczny, dysponujący literaturą fachową z zakresu sztuki.

Pomimo iż każda sobota o godz. 16.30 odbywają się w Małej Galerii lekcje plastyczne prowadzone przez artystę plastykę Wojciecha Szpiłtnera.

Nie ograniczamy ilości uczestników w tych formach działalności Małej Galerii, oczekując na coraz większe zainteresowanie sztuką młodzieżą i liczącymi udział.

Praca działająca ściśle związana z upowszechnianiem sztuki przebiegającym w Galerii, także wycieczki pości, monomauzy, koncerty muzyki kameralnej, projekcje filmowe fabularnych — w zależności od zainteresowań młodzieży uczestniczącej w zajęciach.

Dyrektor BWA  
mgr KRZYSZTOF KUŁIS

Napiasłem ostatni list do Ciotki, w którym wyraziłem wdzięczność dla Jusi za zaproszenie, jakie jest miim oddałem. Rzecz jasna, dziękowałem Cioce za wszystko, jako najszerego dobrodzieję i ubolewałem, że nie może być świadkiem mojej wdzięczności. Daremnie oczekiwałem listki od Boże Narodzenie, Janie Panie, ciągle unieruchomiony, poczuł się gorzej, więc jak mogłaby zostawić mi adres chociażby? Rozumiałem, że musiałam pogodzić się z jej nieobecnością na wili. Przy drzewku udekorowanym jabłkami, pierzniczkami i karmelkami, oczekiwałem, że przyjdzie ze słony i z bibuły, z tekturową gwiazdą na wierzchołku, śpiewające kolędy myślarzom o Cioce. Wtedy Joachim przyszedł i uromiłam parę lek, lecz było to już tej samej wdzięczności do Jusi, o której pisałam w liście. Czesz się z Jusi i z dziećmi, które przysłała. Panujacy w naszym domu nastrojów oczekiwania wydaje się dziwny i niepokój naszym sąsiadom. Jamianka śmieje się, że te były jego pierwszym dziecku robił się takie czesze, przy następnym nie ma na to czasu, zaś Klimkowię w ośmle może jest przeżyje dowiastę z oczekiwaniem. Każdy z nas przyjdzie i przyjmie jako rozpust Boży i ani się złości, ani dzieje. Obecnie też jest przy nas, Jusi domy raz, nie mam świadectwa zjedno lat. Ciotka będzie daleki? Myślę o tym z lekkiem, ale tak, jakby mnie to nie dotyczyło. Na podwórku u Klimków i zalecają, chociaż nie dzieci, bo nie są, ale zię, rozochrane, rozczeszane. W zimie noszą latana odzież, do jesieni biegają bez butów. Klimek jest szlachy, siedzi pochylony na podwórku w kuchal pełnej strąki, brudnych butów i całym dniem przybija gwóźdźki, kłie podszewy, zmienia kłie. Złże ma, że tego niewiedzi. Klimkowa często nie ma co do góry włożyć i przychodzi wówczas położyć parę koron. Mają kawalek gruntu za domem, gdzie sadzą rzepkę, kukurzyki i kapusie, to im sadzą w miak na zime, ale w tamtych koron Klimkowa zebrała, wiał ponadto szusa i nie byłoby widać, tak że tekturową. Kiedyś posłano do Cioce z butami, to aż mnie zemdziło. W kuchni odór spoczonych butów, gotującej się kapusy, mocz, parująca się w balii brudnej bielizna, zapach duszki dymu z pieca. Myślałam, że dużej nie wytrzymał i czym przędziłem wyszłam. Całe życie Klimków koncentruje się w tej śmiechowej kuchni, tam pracuje Klimek i wychowują się dzieci, tam gotuje, piecze i żyje Klimkowa. Jeden pokój, z którego wychodzi się przez drzwi, nie, używany jest bardzo rzadko i dzieciom do niego wstępu wzbroniony. Dostąpiłami zaszczytu przybywają w tym pokoju na imieninach Karolka. Stoją w nim dwa drzwi przykryte płusową kapą z poduszkami na wierzchu, nad nimi obraz Pana Jezusa w Oratório. Na środku pokoju stoł otoczony czterema krzesłami, na jednej ścianie szafa, po drugiej stronie komoda. W oknach doniczki z hortensjami i krakowiankami, które Klimkowa wstawiała szkarłatnikami. Niczego więcej nie ma w tym pokoju, a rozbija i niektórym wiadomo, jakie sanktuarium. Wskazywał to w wielu listach do Zabalinie, że życie codzienne toczy się w kuchni, a pokój jest od wielkiego dzwona.

U Zagrodków podobnie, też do pokoju nie wolno wchodzić, za to w kuchni widać, że Zięć i Karolka jest kowalem i kładzie ma na początku Gólkowice. Blank pracuje cały dzień w drzewni, ale stara i Hela także nie wypuszcza do pokój, choć w tym pokoju jest kłie (kuchnia). U nich jest dostatanie, kapkę w szpinali mają silnawo, stół przykrywa biały obrus haftowany ukraszoną kłiegiem i małe krzesła. Jak byłam u nich ostatnio, Hela zwierzyła mi się, że marzy o kilimku na ścianę. Teraz nie dziwię się, że nie wiesz, że w Wilnie, u pani Janie Panie z panienkami pochodzi od Wloch. Prosiła, by przysłać jej Matgione, Wyprawyśmy ją. Moze z czasem najmie miejsce, o którym kiedyś Ciotka myślała dla mnie?

Piękna jest panorama Nowego Sącza. Miano leży u dnianie Dunajca i Kamienicy na wyniosłej trójkątnie płaszczynie, obniżającej się znaczenie ku południowi, wokół której ścięle się równina, wzniesiona ze wszystkich stron wzgórzami. Dunajec pynie wartkim nurtem, rozlewając się szeroko, wznosił w trójkątnie bieżąc wysypki i żalony. W środku bieżąc rzekę jaśnieją głąz i wielkie kamienie.

Dużo stało na moce behawidam wprzyna w spienione fale rzeki. Od wody szło orzeźwiająco, chłodno powiewało działające na mnie jak wiatrak. W ogrodzie, od starego Sącza, zbijała się trawa. Ześlazł ostrożnie ze skarp i poszedł wzdłuż brzegu wilkina. Od miasta oddzielało mnie teras stronne, wycięte urwisko, na szczycie którego widział zamek. Złocze góry, sągę od krzewów, pnących kwiatów, jałgę siół, splątane pastwą jagód, wznosiły się, intensywny zapach. Do domu wróciłam wyczerpa, odświeżona i zadowolona.

10 sierpnia  
Malo pisze, bo absolutnie nie mam teraz czasu. Nie wytrzymałam sobie

GABRIELA R. DANIELEWICZ  
*Pamiętniki*  
z podróży do Krakowa

nawet, że niemowlak wymaga tyle zabiegów. Do trójkątnego czeswa o siódmej wieczorem wróciłam syna. Ochrzono go tym dni później u fazy. Otrzymał imiona: Antoni Joachim. Chrzestnym ojcem został pan Onufry, chrześna matka Ciotka Karolka, w szepietwie trzymała dziecko Franciszka, siostra Joachim. Chrzestni były okazale, zaproszili nas z trzydziestą osobą: rodzina, przyjacieli, sąsiadów.

Przy Antosiu pomaga mi dużo nieoceniona Walentyna. Kasia też przychodzi, lecz nie może być częściej, a Walentyna stała pod reką.

16 sierpnia  
Dzisiaj Antosiu skończył trzy miesiące. Dobrze się chowa, dzięki Bogu, i nie mam z nim kłopotu. Malo płacze, całymi dniami leży w kolebce w okrodku między grządkami. Sąsiadki zadrzewia mi takiego spokojnego dziecka. Dziwną przesyła Składowicz i narzekają, że jej dzieci są takie płaczące, żalają się, że jest jej płaczą tym bardziej, że znów spodziewa się maleństwa. Pytała się, jak jest u mnie? Jeszcze tego mi potrzebna. Nie chce na przyszłość rok mieć znowu dziecka, może za trzy lata, jak Antosie podobnie. Chce pojednać do Krakowa, nie może odczekać się kolejnymi. Jemna nie powiedziała na moje wozywo, tylko pokrwiła głową. Ona ma dzieci kłie, owczaka wrzaskliwych dzieci, jak Józef. Wymyślaczki, mirowy, murlukie. Nie to co mój Joachim, i nie więcej nie pisze, bo czeka mnie pełna balia brudnych do prania i wysusze etykie. Po południu przyjdzie siostra Joachim z mężem i dziećmi.

16 sierpnia  
Wiedziałem nie wiem, czemu pokleknął się u Joachimem. Byłam w dobrym humorze, zadowolona i naraz ni stąd, ni zowąd nieporozumienie. Dostałam list i paczkę od Ciotki Karolki. Drogawry, nie ma kłopotu Ciotki na świecie. Jak ona się trozszy o mnie i o malutkiego Antosia, nie zapomniał też o Joachimie. W liście kilka razy wspominała o ciele i serdeczności niewymuszonej. Ciotka przysłała mi trzy sukienki, jedną szarofatową wstawą z falbaną, drugą ciemnoniebieską, koloru ciemnego wino, z żabotem, trzecią powiewną seledynową, z głębokim wcięciem. Suknie piękne, tylko jedna z nich nie teraz używa? Jes-

cze szarofatowa w niedziele, do kościoła, ale seledynowa i bordowa nadają się na wycieczki, na jaśną uroczystość czy zabawę, a przecież nigdzie nie chodzimy. Od półtora roku nigdzie nie byłimy. Napierw dlatego, że byłam w biogospolowym stanie, potem przesyłał Antosia i nie było okazji. Skądś, chętnie pokazałabym się w tej sukni, na całym Zabalinie drugiej takiej nie ma. Muszę coś wynieść, żeby się nie ustrzyli różnymi poknie i zadowolę. Do tej sukni dołączyła Ciotka kombinację w podobnym odcieniu, z aplikacjami. Przysłała też ładne fiandki, kłie pokój z lambrinetami, od pani Hrabiny i bonitnie da Joachima po Panu Hrabim, i dużo czespinio. Ucieszyliśmy się bardzo tymi darowiznami, powiesiliśmy fiandki, bo dotychczas były za krótkie, a te spływają obfitymi faldami aż do podłogi. Akamintie, nieczono lambrinetami wznosił wygląd pokoju. Pamiętam tam Hrabini, wisiły w buduarze JP Hrabiny i bardzo mi się podobały. Wrełka przejęliśmy wszyscy mi Ciotka i Antosiem do szopy, znalazłam 30 koron z dopiskiem, że to na moje osobiste wydatki i dwoma Tygodnikami Ilustrowanym. Podczas pobytu w Krakowie lubiałam czyta-

10 sierpnia

biotelece hraniawo „Tygodnik Ilustrowany” i „Błękit”. Ma szatarnę, widać różne namię, lecz najchętniej sięgiałam właśnie po te dwa. Lubilałam te swoje ciele godziny czytania. Jak nie było w domu Hrabiny, mogłam sobie pozwolić do biblioteki i pograć się w pianino. Biblioteka była dużym pokojem z brązowym obiciem i stojącymi w rogach żalobnymi lampami, pełnymi świeczek, z których nie, a estarek wypełnionych książkami różnych kształtów. „Tygodnik Ilustrowany” rozszerzał moje wiadomości z zakresu historii Polski i geografii, nibiałam czytać opisy różnych miast, interesowały mnie życiorysy sławnych osobistości. Nastroj pokój przyrządził czytelnik w Saccu braku je mi tego bardzo, szczególnie odkąd jest Antos.

Joachim ogadzał suknie i zauważała, że pokręcił suknie, co oznacza u niego niezadowolone.

— Nie chcesz się spytać o stróżki, że mam takie piękne stroje?  
— Cieszę, cieszę, tylko...  
— Tylko co? — Już nie zachowam spokoju i podniosłam głos. — Ciotka nie czyta o mnie, zabiera, a ty jeszcze...  
— Nie narzekaj wcale. Emilko Joachim ujął mnie za rękę — lecz uważam, że takie suknie są za stróżki dla ciebie. Gdzie ty je widzisz?

— Bo to twoje wty, że nie chcesz chodzimy — zawolałam z wzbudzeniem. — Ty wcale nie dbasz o moje rozrywanie suknie. Jeśdżiż mam wszystko skończone, skoro mam dziecko. A jak nie jest, dam o dem, o ciebie i dziecku, ale choć też has zakawo, na festyn...  
— Nie chcesz mi nie, nie...  
Joachim próbował coś perswadować, ale trzasnąłm drzwiami i wyszłam z kuchni. Złodzi pozwolił przeczodziła, lecz proteście do Joachimina nie wyszły. Oczekiwanie mogło być chyba powiedziec, co myśle. Powinno bardziej straszyć się o mnie.

Antos zaplakł, więc nakarmiliśmy go, potem znów urobłam mu kąpiel i zasnęł. Oczekiwanie mogło być chyba powiedziec, co myśle. Powinno bardziej straszyć się o mnie.

Z Joachimem nie rozmawiałam cały dzień, chodziłam nadszana i

chmurna. Wieczorem, gdy Antos już zasnął, urobłam seledynową suknie, uczesałam włosy wysoko w wian i stanęłam przed lustrem, aby zobaczyć naprawę ślicznie — polski miałam zarównowe, oczy błyszczące, wargi przygrzysłam, żeby były czerwieniste. Wycięłam suknie odwołania moją kładzianą, zdję i piersi nawet za kształt, bo były duże. Trzeba koniecznie zmniejszyć dekolt. Nie mogę przecież pokazać piersi, nie stanęłam przed lustrem, bałam się i kokota. Jak stałam przed lustrem, niepospiewanie wstąpi do pokoju Joachim i spojrzawszy na mnie wydał się zadowolony.

— Jaka jesteś piękna: w tej sukni! Spłoniam! i przysłałam wycięcie

16 sierpnia  
Nie zakrywał — Joachim już był przy mnie i polozyl delikatnie dłoń na moim odkrytym ramieniu. Uczulam jego gojący poculunek. — Nie zakrywał — powiarty prosiłco — nie zakrywał swego piękna... Znowu ogarnął mnie żal, że nie miałem okazji pokazać się w tej pięknej sukni i chociażby się rozplakać, ale Joachim bez słowa chwycił mnie w objęcia i przysłał tak mocno, że nie byłam w stanie wycofać się z gardła.

20 września

Znalazłam trochę czasu, żeby przeprze tygodniki przelane przez Jusi. Przeczytałam, że w Krakowie, w powiatie o Wincentym Polu, którego poeżde już staszyłam, o domu Mickiewicz, rozwinąłam parę rebusów i znalazłam, że w Krakowie, w powiatie Dalmacji, jak również ilustracja palacu cesarza Dieoklana. To dziwnie, żeby miasto zbudowane u palacu, a podobno nie było w Splicie. Ciotka Karolka była tam z P. Hrabiny, muszę zapytać ją, jak to wygląda rzeczywiście. Mój Bode! Je to nigdy nie zawodzić, nie daleko, to nie chciałaby Ciockaw, czy pojedzie jeszcze kiedyś do Krakowa? Rozważałam tam nad wspomnieniami o Krakowie i tak mnie zszalał Joachim. Nie pytał o to, lecz chyba coś zauważył, bo poklepał mnie po plecach i oznajmił wesoło, że w niedziele jest festyn nad Dunajcem i wytrzeszył się tam.

— A Antos? — spytałam.  
— Weźmiemy go. Zawrę zając, że kłie, choć by popowinął, jak puszcimy się. Przecież Antos miała sposobność pokazać się w nowej sukni. Która włożysz?

— Chyba te szarofatowa, bo w seledynowej nie zasłany jeszcze wycięcia...

23 września

Podniósłm całą paczkę, przesyłała to było miasto, z przesyłał w Krakowie Wolek i Helecy. Joachim mówił, że widział parę osób z Grodzkiego i aż z Kaduka. Pogoda znakomicie, słońce przegrzewało dość mocno, ani śladu wiatru.

Taszczyłam dużo, Antosie szubielali rozkosznie, pilnowali go dzieci i sąsiadstwa, bo też przyszyły z rodziną. Siniak i Siniak, a także i Ciocka, jak za panieńskich lat. Joachim jest naprawdę dobitny, cieszył się z mojej wesołości, stule chęcią za mną tańczył, dostrzegł, że nie chciała, żeby przost nie niewiasty, a nie ciągle własna żona. Nie przeprosił ani jednego tancza. To była piękna chwila. Organizatorzy zaproszali ją i Jaderną tancza. To była piękna chwila. Organizatorzy zaproszali ją i Jaderną tancza. Kupiliśmy parę biletów i wylosowaliśmy kolorowy wachlarz z pergaminu, wstąpił i histero. Joachim i Antos. Ten festyn będzie pamiętany dłużej lat.

10 października

Pogoda trzyma się wspaniale. Chodzę z Antosiem na przechadzki, przeważnie nad Lubinieką od Gólkowicz. Wyprowadziłam się z Joachimem ziemniaki i buraki. Jabłko obrodziła obficie, grusza trochę mniej, za to było prawdziwy owoc. W ogrodzie, w ogrodzie, w ogrodzie, zrobiłam dużo powideł, zaprawiałam jabłka i siliwki w cukier. Pomogłam też przy powidłach Jasi i Karolki. Drogawry nie ma kłopotu z biodecką czuje się coraz gorzej.

Joachim jest niezadowolony. Obiektł kłie, zrobił wylew balie specjalnie mi dać trochę narzeki. Niech Janinie, sam zabrał się za kreszenie kapusty.

(ciąg dalszy z tytyłki)





KOPALNIE WĘGLA BRUNATNEGO „BELCHATÓW”

oferuje do sprzedaży

zuzyte taśmy przenośnikowe z linkami stalowymi

Taśmy te mogą być w pełni wykorzystane w kopalniach przemysłu cementowo-wapiennego, kopalniach surowców skalnych i kruszyc mineralnych oraz zakładach przerobczych węgla i węgla.

KWB „Belchatów” może udzielić pomocy w zakresie szkolenia pracowników, łączenia i eksploatacji taśm.

Szczególne informacje udziela: Dział Gospodarki Taśmami (TZT) KWB „Belchatów” 97-200 Piętków Trzbiński, str. poczt. nr 189, tel. 886565, tel. Belchatów 733-66, 738-48. K-1460

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 1 grudnia 1986 r. nr rej. 6120/603/86, Kazimierz Pierzchała, syn Stanisława, ur. 29.11.1966 r. zam. Łącko 52, obywatelny o to, że dnia 16 września 1986 r. o godz. 21 w lokalu restauracji „Jodelka” w Kamienicy, będąc w stanie nietrzeźwym i z pobudek chuligańskich i głoność krzyżując używając słów wulgarnych, wycedził słowa hańbiące przez co uraził spółkę, ład i porządek w miejscu publicznym, 2) umyślnie rozbil flakon, korbek, popielniczkę i 4 butelki, na skutek czego Gmina Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Kamienicy poniosła stratę w wys. 500 zł został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 51 § 2 i art. 124 § 2 kw i dnia 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 124 § 1 i 4 kw, jw. z późniejszymi zmianami, wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 23.000 zł, z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego, przyjmując, że 1 dzień aresztu jest równoważny grzywnie w wys. 42.000 zł, z zamianą na podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt obwinionego oraz zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1.000 zł i należności za zmieszane mienie na rzecz GS Kamienica w wys. 500 zł. K-401

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 1 grudnia 1986 r. nr rej. 6120/676/86, Adam Oleksy, syn Józefa, ur. 19.12.1963 r. zam. Nowy Sącz, ul. Miłkowska 5, obywatelny o to, że 1) dnia 31 sierpnia 1986 r. godz. 17 na stadionie sportowym w Kamienicy podczas odbywającego się meczu piłkarskiego, będąc pod wpływem alkoholu i działając z pobudek chuligańskich głoność krzyżując używając słów wulgarnych przez co stał zagrożeniem w miejscu publicznym 2) w tym samym miejscu czasie jak w pkt. 1) podczas odbywania czynności umiarodzielnej funkcjonalnariusza MO podał fałszywe dane co do tożsamości własnej osoby, został uznany winnym popełnienia zarzucanych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 51 § 2 i art. 124 § 1 kw i 4 kw z dn. 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 124 § 2 kw jw. z późniejszymi zmianami, wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł, z zamianą w razie niezapłacenia w terminie na 30 dni aresztu zastępczego, przyjmując, że 1 dzień aresztu jest równoważny grzywnie 500 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tyg. „Dunajec” na koszt obwinionego. Ponadto orzeczone zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1.000 zł. K-400

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Muszynie z dnia 1.09.1986 r. sygn. II K 239/86, Mirosław Zenczek, został skazany za popełnienie występku paserstwa w funkcji MO podczas i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych i za zmniejszenie funk. MO do zaniechania prawnej czynności służbowej, przy użyciu przemocy, na karę łączną 1 roku pozbawienia wolności z warunkowo zawieszonym jej wykonaniem na okres próby 4 lat, oraz 100.000 złotych grzywny. Nadto wobec oskarżonego został orzeczony obowiązek powstrzymywania się od nadużywania alkoholu i zasądzone koszty orzeczenia. K-1172

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Muszynie z dnia 18.07.1986 r. sygn. II K 135/86, Andrzej Szafrański został skazany za popełnienie występku znieważenia funk. MO podczas i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych i za zmniejszenie funk. MO do zaniechania prawnej czynności służbowej, przy użyciu przemocy, na karę łączną 1 roku pozbawienia wolności z warunkowo zawieszonym jej wykonaniem na okres próby 4 lat, oraz 100.000 złotych grzywny. Nadto wobec oskarżonego został orzeczony obowiązek powstrzymywania się od nadużywania alkoholu i zasądzone koszty orzeczenia. K-1172

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Muszynie z dnia 24.03.1986 r. sygn. II K 20/86, Jerzy Bielik, został skazany za przestępstwo włamania do sklepu spożywczego oraz za usiłowanie dalszego włamania na karę łączną 1 roku pozbawienia wolności i 140.000 złotych grzywny. Nadto wobec oskarżonego została orzeczona kara dodatkowa konfiskaty mienia w całości. Zasądzone odszkodowanie na rzecz Jednostki Polkryzowanej w kwocie 110.475 zł oraz koszty postępowania na rzecz Słaboty, Tędnia. K-1173

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 2 października 1986 r. nr rej. 356/86, Andrzej Stępień, syn Bolesława, ur. 14.01.1959 r. zam. Łuzina 24, obywatelny o to, że nie pracując zawodowo od 1984 r. i nadal pozostaje bez zatrudnienia, nie rejestrował się w Wydziale Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Gorlicach jako poszukujący pracy i nie dopełnił obowiązku zgłoszenia w Urzędzie Gminy w Łuzinie powodu dla którego pozostaje bez pracy, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 20 pkt. I ustawy o postępowaniu wobec osób ubiegających się o pracę i na podstawie art. 20 pkt. I w.w. ustawy w zw. z art. 25 § 1 kw wyznaczono mu karę zasadniczą grzywnę w wys. 42.000 zł, z zamianą na zastępczą karę 30 dni aresztu przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie 700 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt ukaranego oraz zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1.000 zł. K-1174

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 2 grudnia 1986 r. nr rej. 1377/86, Wiesław Wędrzyński, syn Franciszka, ur. 25.09.1966 r. zam. Gorlice, obywatelny o to, że dnia 2 września 1986 r. około godz. 19.30 w Gorlicach będąc w stanie po użyciu alkoholu przy użyciu słów wulgarnych zakłócił spokój i porządek publiczny oraz wywołał zagrożenie w Internacie Zespołu Szkół Mechanicznych przy ul. Michalska, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 51 § 2 kw i na podstawie art. 51 § 2 kw w zw. z art. 25 § 1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 25.000 zł, z zamianą na zastępczą karę 70 dni aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu równoważny grzywnie 500 zł oraz jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt ukaranego i zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1.000 zł. K-1171

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Gorlic z dnia 27 października 1986 r. nr rej. 1521/86, Karolina Dziuban, córka Leona, ur. 9.04.1918 r. zam. Mszanka 136, obywatelna o to, że w październiku 1986 r. w Gorlicach w sklepie meblowym nabyła celem odprzedaży 5 szpradła 4 butelki wódki czystej z myśleniem 170 zł za butelkę, została uznana winną popełnienia zarzucanego jej czynu stanowiącego wykroczenie z art. 124 § 2 kw i na podstawie art. 124 § 2 kw wymierzono jej jako karę zasadniczą grzywnę 500 zł i na podstawie art. 124 § 2 kw wymierzono jej jako karę dodatkową podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec” na koszt ukaranego. Ponadto orzeczone zapłatę kosztów postępowania w kwocie 1.000 zł. K-993

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

zatrudni pracowników w charakterze stałych pośredników ubezpieczeniowych

- na rejonny miast i gmin:
- Gorlice, Grybów, Kobylanka, Biała Niża, Ptaszkowa, Bobowa, Moszczenka, Łuzina, Sekowa, obsługiwanych przez Inspektora PZU Gorlice
- Krynica, obsługiwany przez Inspektora PZU Nowy Sącz
- Łukowica, Jodłownik, obsługiwanych przez Inspektora PZU Limanowa
- Łapcze, Ochotnica, Jordąnow, Lubień, obsługiwanych przez Inspektora PZU Nowy Targ
- Zakopane, obsługiwany przez Zamiejscowy Wydział Operacyjny PZU Zakopane

Kandydat winni posiadać:
 

- wykształcenie średnie
- nienaganną opinię
- uregulowany stosunek do służby wojskowej
- stałe miejsce zamieszkania w rejonie

Zatrudnionym przysługuje wynagrodzenie prowizyjne przy nieterminowym czasie pracy.

Informacji w sprawie zatrudnienia udzielają przy przyjmują osobiste zgłoszenia Inspektory PZU:
 

- w Gorlicach, ul. Korzecka 3, tel. 298-27
- w Nowym Sączu, ul. Wolności 16, tel. 235-82
- w Limanowej, ul. Parkowa 1, tel. 372-827
- w Nowym Targu, ul. Kowianiec 3, tel. 47-21
- w Zakopanem, ul. Ornak 5, tel. 41-35

K-1723

SPECIALIZUJE ZAKŁADY TOTALIZATORA SPORTOWEGO Z OKAZJĄ DŁAK BÓZ

TOTALIZATOR SPORTOWY

1 marca 1987 r. MILIONY ZŁOTYCH DO WYGRANIA

oraz dodatkowe wygrane rzeczowe:

- 5 samochodów osobowych GSO 125p
- 5 ciągników „Ursus” K-330
- 15 samochodów osobowych Fiat 126p 650 E standard
- 10 wygranych pieniężnych po 300 tys. zł
- 10 telewizorów kolorowych „Elektron”

Zakłady przyjmowane są do dnia 6 marca 1987 r.  
**WSTAP DO KOLEKTURY TOTO — CZEKAJ NA CIEBIE!**  
 PP „Totalizator Sportowy”  
 Oddział Międzywojewódzki  
 w Krakowie

K-1085

**DUNAJEC** — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Bielik, Beata Dembowska, Elżbieta Glińska (szef redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kaszuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogrzałek (redaktor naczelny), Franciszek Pała (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (szef sekretariatu redakcyjnego), Michał Szek (redaktor techniczny), Anna Sopińska. Adres redakcji: 25-300 Nowy Sącz, ul. Wolności 84. Telefon: 235-28, 235-94. Telex: 822778. Oddział w Krakowie: ul. Wielkopolska 1, pok. 505, telefon: 42-28, 42-28 28 28. Wzrost: 16 cm. Redakcja: 822421. Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wilcza 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, sk. Pokoje 2. Odbierania przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wrońska 21-407 Kraków, telefon 22-78-80 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumerata: w składowym wywiłki na granicy przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Krajowa Prasy i Wydawnictw, Warszawa, ul. 28 Stycznia 26, Warszawa, lub: W Półdnie w Warszawie, nr 1132-30146-125-11, Nr Indeksów 52657. Prenumeratory indywidualni w miastach dokonyują wpłaty na poszczególne kwartaly bilansowego roku: do 25 lutego za III kwartał, do 31 maja za II kwartał, do 31 sierpnia za I kwartał.



10.00 DT — wiadomości  
10.10 Film dla 3 zmiany — „Błękitne góry, czyli nieprawdopodobna historia”  
16.20 Program dnia  
16.25 „Rambli” — teleturlej  
16.50 „Piątek z Parkracym”  
17.15 Teleexpress  
17.20 „Przedział dla pałacych” — film dok.  
17.45 „Metronom”  
18.00 Dobranoc  
18.10 „Dobro rodziny” — wspomnienia Janusza Mieszkiewicza  
19.30 Dziennik  
20.00 „Monitor rządowy”  
20.30 „Błękitne góry, czyli nieprawdopodobna historia” — radz. film fab.  
22.00 DT — komentarze  
22.15 „Sprawa dla reportera”  
23.05 Studio sport  
23.35 DT — wiadomości  
23.40 „Serce smoka” (1) — „Pamięć” ang. serial dok.

**PROGRAM II**  
17.00 Język angielski (10)  
17.30 Jakże uprawiać sport?  
18.00 Kronika  
18.30 Jak cudnie są wspomnienia? (2)  
19.30 Dziennik  
20.00 „Ogrody świata” (9)  
20.30 „Jarmark”  
21.15 „Za kulami”  
22.00 Zrywsek Czubalski w filmie: „Kochać”  
23.30 „Rozmowy intymne”  
24.00 Wiadomości

**SOBOTA — 28 II**

**PROGRAM I**  
8.30 „Tydzień na dzialek”  
9.00 Kino lektur szkolnych — „Garcia”  
10.30 DT — wiadomości  
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”  
12.05 „Wędrowni: dalekie i bliskie”  
13.00 „W świecie klasy”  
13.30 „Z Polski rodem”  
14.00 „PRON” — przed drugim kontrolem  
15.00 „Zdrowie”  
15.00 Antologia dramatu powstającego — Eugene O'Neill — „Zmierzch długiego dnia”  
17.05 Losowanie dużego lotka  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Serce maaz tylko jedno” — film dok.  
17.45 „Starbuck”  
18.30 „Spory” — progr. publ.  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”  
19.30 Dziennik  
20.00 „Legenda o samotnym jeźdźcy” — film progr. ang.  
21.15 „Kias”  
22.05 „Święden dni na świecie”  
22.15 DT — wiadomości  
22.25 „Sportowe rytmy tygodnia”  
23.35 Kino noce — „Via Mala” (2) — film progr. RPN

**PROGRAM II**  
15.00 „5 — 10 — 15”  
16.25 „Świat jest teatrem” — ang. serial dok.  
17.30 Kraków na scenie „Dwójki”

18.00 Kronika  
18.30 „Wielka gra”  
19.30 Dziennik (dla niestających)  
20.00 Rewelacja miesiąca — wiadomości — gwiazda pierwszej plany  
21.40 „Tydzień w polityce”  
21.50 „Czarodziejska góra” — serial  
22.35 „Piława filmowy”  
23.15 Kraków na scenie „Dwójki”  
24.00 Wiadomości

**NIEDZIELA — 1 III**

**PROGRAM I**  
7.30 Wszelchnia rodziny wiejskiej  
7.50 Po gospodarstwu  
8.20 Tydzień  
8.40 „Telemax”  
10.30 DT — wiadomości  
10.35 „Biologia morza” (13)  
11.05 Studio sport  
14.05 „Siódem anten”  
14.50 „Kraj za miastem”  
15.15 Teatr dla dzieci — Bolesław Lesmian — „Opowieść o królu Wyp Hobsonach”  
16.20 „Jak od to zrobić” — film dok.  
16.40 „Prezyceni” — „Kariera Bołnada Reagana” (3)  
17.15 Teleexpress  
17.30 „W kręgu kolejariskich marzeń”  
17.50 „Klub międzynarodowy”  
18.20 „Antena”  
8.40 Wczorajszy  
19.30 Dziennik  
20.00 „Dzieciwstwo miłości” (8)  
20.35 „Pegas”  
21.15 „Leczenie” — progr. kabaretowy  
21.55 Sportowa niedziela  
22.45 San Remo '87  
23.45 DT — wiadomości

**PROGRAM II**  
10.30 Film dla niestających — „Dziadzi” (10) miłość” (6)  
11.25 „18 miesięcy... gotowalce o kądziej porze” — wojsk. progr. dok.  
11.55 Powitanie  
13.00 Kwadrans z hejnałem  
12.15 „Jutro poniedziałek”  
12.45 Kraków na scenie „Dwójki”  
13.15 „Muzyczne wycieczki”  
14.00 Kino familijne — „Mimo” (1)  
14.50 „Wiedźka”  
15.35 „Czesław Wołłejko — aktor i poeta”  
16.35 „Kino — Oko”  
17.25 Kraków na scenie „Dwójki”  
18.15 T. Żylis-Gara w Warszawie  
18.00 „Wywiady Terezy Dziedzic”  
19.30 Dziennik  
20.00 Studio sport  
21.00 „Saga rodu Forsytów” (24)  
21.50 „Sensacje XX wieku”  
22.15 Kraków na scenie „Dwójki”  
23.00 Wczorajsze wiadomości

**PONIEDZIAŁEK — 2 III**

**PROGRAM I**  
16.20 Program dnia  
16.25 „Zwierzynka”  
16.40 Kino „Zwierzynka”

17.15 Teleexpress  
17.30 „Kobieta za ladą” (11)  
18.30 „Echa stadionów”  
18.00 Dobranoc  
18.10 „Laboratorium”  
18.20 Dziennik  
20.00 „Rozmowa na telefon” (7)  
20.15 Teatr Telewizji — Michał Bałucki — „Sąsiedzi”  
21.45 DT — komentarze  
22.05 „Rozmowa na telefon” (2)  
22.20 „Francis Bacon — notatki i wystawy” — film dok.  
22.55 DT — wiadomości  
23.50 Język niemiecki (20)

**PROGRAM II**  
17.00 Język niemiecki (20)  
17.30 „W Kazmierza gra muzyka”  
18.00 Kronika  
18.30 „Wokół estrady” — Stefan Mroczkowski  
18.00 „Kryształ” — film TP  
19.30 Dziennik  
20.00 „Polska zima”  
20.15 Festiwal muzyki Łachut '86  
20.45 „Przełom z mrozem”  
21.15 „Operowy koncert casyckich secesji”  
21.45 „Sowidralz twórczościak” — film TP  
23.25 Wczorajsze wiadomości

**WTOREK — 3 III**

**PROGRAM I**  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 Film dla 3 zmiany — „Płaki cieniastych krzewów” (2)  
16.20 Program dnia  
16.25 „Akademia muzyczna”  
16.45 „3 i jedynka (11)”  
16.50 „Cojask” — teleturlej  
17.15 Teleexpress  
17.30 Telewizyjny film dokumentalno-18.05 „USA — państwo i kochają” — progr. publ.  
18.50 „Rzemieślnicy”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Klinika zdrowego ciaławka”  
19.30 Dziennik  
20.00 Konferencja pracowa rzeczniczką radu  
20.15 „Płaki cieniastych krzewów” (7)  
21.05 DT — komentarze  
21.25 Program publicystyczny  
22.05 Spotyjący aktorzy — Krystyna  
22.50 DT — wiadomości  
23.55 Język angielski (50)

**PROGRAM II**  
17.00 Język angielski (50)  
17.30 „Pół godziny dla rodziny”  
18.00 Kronika  
18.30 „Zyjąca planeta — portret Le-mi” (3)  
18.25 Przebieg tygodnia  
19.30 Dziennik  
20.00 „Polska zima”  
20.15 „W obronie wlasnej”  
20.45 „Klucz do nowej muzyki” — o twórczości Zygmunta Biełżńskiego  
21.15 Nowe kino amerykańskie — „Tape Amaru”  
22.45 Wczorajsze wiadomości

**PROGRAM I**  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 Film dla 3 zmiany — „Oddalenie”  
16.20 Program dnia  
16.25 „Krag” — magazyn harcerzy  
16.50 „Tik-Tak”  
17.15 Teleexpress  
17.30 Losowanie expresse lotka i super lotka  
17.40 „Gazeta Bolnicza”  
18.10 „Made in Poland” — program publ.  
18.40 Teł. Informator Wydawnicza  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Archiwum XX wieku”  
19.30 Dziennik  
20.00 Program publicystyczny  
20.30 „Oddalenie” — film fab. prod. klub.  
21.50 DT — komentarze  
22.15 Publicystyka  
23.05 DT — wiadomości  
23.10 Język rosyjski (20)

**PROGRAM II**  
17.00 Język rosyjski (20)  
17.30 „Pół godziny dla rodziny”  
18.00 Kronika  
18.30 „Kosmiczny test” — teleturlej  
19.00 Przebieg „Dwójki”  
19.30 Dziennik  
20.00 „Polek głowiaty”  
20.30 „Dookoła świata”  
21.15 „Auto — meo — fan — klub”  
21.45 Studio sport  
22.45 „Ogładmy armi”  
23.30 Wczorajsze wiadomości

**CZWARTEK — 5 III**

**PROGRAM I**  
10.00 DT — wiadomości  
10.10 Film dla 3 zmiany — „Pastuszek z doliny”  
16.20 Program dnia  
16.25 „Reporter DT”  
16.50 „3 i jedynka (11)”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Patrol”  
17.55 PZU — informacje  
18.00 „Wspólna Polska, wspólne sprawy”  
18.30 „Sonda”  
19.00 Dobranoc  
19.10 „Encyklopedia kultury polskiej”  
19.30 Dziennik  
20.00 Publicystyka  
20.15 „Prezyceni” — Marek Graa — „Aplikant”  
21.10 DT — komentarze  
21.20 „Teleopolszanka”  
21.50 „Spotyjący aktorzy”  
22.50 DT — wiadomości  
23.25 Język francuski (20)

**PROGRAM II**  
17.00 Język francuski (20)  
17.30 „Pół godziny dla rodziny”  
18.00 Kronika  
18.30 „Atlas nadziei — kuszenie i komputer”  
19.20 Przebieg tygodnia  
19.30 Dziennik  
20.00 „Biskup reporterów”  
20.15 „Portret bez ramy”  
20.55 „Opowieść o Batalionach Chłopskich” — film dok.  
21.50 Kino studyjne „Dwójki” — „Oto przetrwalimy”  
23.10 Wczorajsze wiadomości

**(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)**

kręcić, w niczym by to nie zmniejszało zdobytych stosunków.  
Ale jak wykryć się? Najprościej byłoby poradzić się Krzepkiego, który na wszystko ma gotowe sposoby. Jednakże nie mógł tego zrobić. W pamięci zbyt mocno tkwiła groźba śmierci za zdradę Lejennie Łazy.  
Po długich rozmyślaniach wpadł na pomysł: „Czy nie najlepiej powiedzić tym zwiariowanym babom, że dziesiętnej noce diabeł zabronił mi być tym całym „strygnącym”? Nie podoba mi się więcej i zapowiedział, że więcej nie żławi się, jeżeli będą ja.”  
Postanowił zaraz nazajutrz pójść do krabiny Koniczopolanki i tak sprawę poistwić. Niech sobie zamęcają jego Imięgo.  
Roześmiał się. Przycedził mu na myśli Wareda. „Wpakujcie Waredę! Powiem, że diabeł gwałtem chciał Waredę!”  
Ignacy podał kolejkę i przyniósł telefonone dzielnicę. Dyzma odnalazł że niechętnie „zabrał się do jedzenia, gdy zadzwonił telefon.”  
Telefonował Wareda. Po krótkich powitaniach zapisał:  
— No, czystaś!  
— Niby co? — błknął Dyzma.  
— Jak to co? Greka udajesz? Nie wiesz niby? — Ale wadziłeś!  
— No o jedzenie Terkowskiego.  
Dyzma zachwiał się na nogach.

— Za... za... co?  
— No, że dziś wieczór wyjeżdża do Pekinu jako poseł na nową placówkę. Nie czytałeś wieczornej prasy?  
Mówił coś jeszcze, ale Nikodem nie słyszał. Trucizł słuchawkę na widelki i pobiegł do jadani.  
Szybko rozłożył dzienniki.  
Istotnie wszystkie donosiły, że w związku z nowym ukończeniem się wiatry w Chinach dotychczasowy szef gabinetu, podsekretarz stanu Jan Terkowski, został mianowany posłem i ministrem pełnomocnym przy rządzie chińskim i dziś odjedźda do Pekinu.  
Dyzma podniósł oczy znad gazety. Serce waliło mu w pierś jak bębun.  
Zerwał się z miejsca i zaczął krzyczeć:  
— Ural Ural Ural  
Przybiegł zdumiony Ignacy i zatrzymał się w progu.  
— Czy pan prezes wolał?  
— Ignacy! dawaj wódkę! Musimy ten interes obiać!  
Służący wydobyl karafkę i kielszki i nalał wódkę.  
— Nalewaj drugi! — krzyknął Dyzma — no, na połybel sukyninom!  
Wypili. Jeden, drugi, trzeci, czwarty... Nikodem usiadł.  
— Wiesz co, Ignacy?  
— Słucham pana prezesa.

— Uwaga! kto mnie w drodze wiał, mnie, Nikodemom! Dyzmie, tego zawsze diabeł wezmą. Rozumiesz?  
Wychylił kielszki i mimo woli spojrzal w czarną dziurę dokoło gabinetu; z ciemności patrzyły nań fonofonyjące okragłe oczy.  
Spłunął i przegadał się.  
— Piłny, Ignacy!  
Było grubo po północy, gdy kładąc się do łóżka powiedział szóstemu:  
— Uwaga! Ignacy, baby to mogą świat do góry nogami przewrócić, bo trzymają z diabłem...  
I pewno — potwierdził Ignacy.  
**ROZDZIAŁ SZESNASTY**  
We wtorek Nikodem wraz z Krzepkim był w mecenasa Licuńskiego, specjalisty od spraw rozwozowych, a w środę po raz ostatni u nadkomisarza Reicha, na dwore którego żyłło sto tysięcy złotych.  
We czwartek zaś z Receptora Głównego odchodziły dwa pociągi w dwóch przeciwnych kierunkach. W jednym siedział Ignacy, stary, trzęsący się na całym ciele chłowieczek. W drugim prezes Państwowego Banku Złotowego, woosko sięgnący się z grotem przyjeżdżał odpruwających go życzeniami i powinszowaniami.  
(Ciąg dalszy nastąpi)

